

 **1 kwietnia 2021 – wydanie papierowe**

dr hab. Kazimierz F. Papciak SSCC, profesor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu., członek Rady Programowej Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko-Społecznego. Teolog i socjolog specjalizujący się w etyce społecznej.

**Czy Kościoły powinny pozostać otwarte dla wiernych biorą pod uwagę obecną sytuację?**

To kwestia techniczna, uzależniona od sytuacji w jakiej się znajdujemy. By odpowiedzieć trzeba wziąć pod uwagę trzy czynniki tworzące mądrość życiową - wiedzę, doświadczenie i wiarę. Czy całkowite zamknięcie kościołów dla wiernych byłoby dobre? Wydaje się, że nie. Wiara to bardzo delikatna sfera ludzkiego życia, odmienna od pozostałych, wymaga więc innego podejścia niż galerie handlowe. Jednak tak jak powiedział przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski - naszym obowiązkiem jest przestrzeganie tych reguł, które nam przedstawiono. To wyważone i roztropne stanowisko. Zupełnie zamknięcie drzwi nie miałoby chyba większego sensu.

**Co należałoby więc zrobić, gdy w kościołach byłyby łamane restrykcje pandemiczne? Dziś Wielki Czwartek, zapewne lada chwila pojawią się w sieci informacje o tym, że w którymś z kościołów jest za dużo osób bądź brak na ich twarzach maseczek.**

Jak mówi stara łacińska maksyma – należy działać słodko w sposobie, ale rzeczowo. Do takiej osoby należy podejść i odpowiednio ją poinstruować. Z szacunkiem dla jej godności, grzecznie, ale wypadałoby zwrócić uwagę. Trzeba podkreślać, że w tym przypadku prawo działa w naszym interesie - nie jest niezgodne z tym wkodowanym w nas prawem naturalnym. Restrykcje są po to by chronić nas i innych. Sam problem konfliktu wiernych z obostrzeniami jest zresztą w dużej mierze sztuczny. Tam gdzie się ich przestrzega nie odbywają się przecież żadne szturmy niezadowolonych parafian. A proboszczowie wybierają różne sposoby - jedni liczą wiernych, inni przygotowują dla wiernych plac przed kościołem. Nie każda parafia ma taki luksus, ale da się znaleźć inne rozwiązania.

**Skoro jednak mamy pandemię i liczne zachorowania to może należałoby zamknąć kościoły dla wiernych?**

To marzenie tzw. nowej lewicy, której przedstawiciele teraz pierwsi zaczęli wzywać do całkowitego zamknięcia kościołów w imię zdrowia publicznego. Na pozór brzmi to rozsądnie. Ale przecież nie trzeba być wielce przenikliwym, żeby zobaczyć, że to próba ideologicznego wykorzystania pandemii. Celem głównym nie jest tu ochrona zdrowia Polaków, tylko wyeliminowanie Kościoła ze sfery publicznej. To jest ich priorytetem od dawna, teraz realizowanym akurat przy okazji COVID-19.

**Twierdzą tak również niektórzy ludzie utożsamiający się z Kościołem.**

Polskie środowiska katolickie są różne - niektóre chcą łączyć z katolicyzmem wartości wprost sprzeczne z Ewangelią i nauczaniem Kościoła. Nie chcę wymieniać nazw, ale łatwo je znaleźć. Jest to jakby nowa teologia wyzwolenia próbująca dokonać syntezy komunizmu kulturowego z Ewangelią.

**Z drugiej strony pojawiają się też głosy, że Kościół nie powinien stosować limitów. Z racji tego, że dotyka wartości najwyższych, powinien zostać w pełni otwartym na wiernych, którzy pragną Boga.**

To zderzenie dwóch elementów - z jednej strony wiary i jej praktykowania, a z drugiej warunków epidemii. Musimy pamiętać, że tak jak mówił Tomasz Merton, nikt z nas nie jest samotną wyspą. A to wymaga byśmy byli odpowiedzialni nie tylko wobec siebie, ale też innych. Wolność wymaga odpowiedzialności. Wiele środowisk chce ją od tego uwolnić, ale dla chrześcijan to sprawa fundamentalna. Dlatego by dbać o innych musimy korzystać z rozumu. Żartobliwie można powiedzieć, że owszem, ma go każdy z nas, ale nie wszyscy zgłosili się po instrukcję użytkowania. Stąd konieczne są niekiedy zdecydowane normy prawne. Inaczej nie wyjdziemy z sytuacji w jakiej znaleźliśmy się teraz.

**Czasem trudno ocenić co dla kogoś jest ważniejsze. Znam osoby po 80-tce, które boją się COVID-19, ale przyznają też, że codziennie mogą umrzeć z tysiąca innych powodów. Dlatego codzienna Eucharystia to dla nich kwestia ważniejsza niż lęk przed śmiercią.**

Pandemia stawia nam pytania - od błahych po te, które w „Dżumie” opisał Albert Camus i dotyczą fundamentów człowieczeństwa. I to jest właśnie jedna z tych kwestii. Nie możemy podważyć czyjejś potrzeby sakramentów. Trzeba jednak apelować - "jeśli nie możecie być na Eucharystii skorzystajcie z mediów, to też jest ważne". I stworzyć jak najbezpieczniejsze rozwiązania - otworzyć kościoły przez jak najdłuższy czas by można było uklęknąć w samotności, tak by skorzystali na tym ci dla których faktycznie obecność jest kluczowa. Pamiętajmy, że płaszczyzna obostrzeń i politycznych decyzji to jedno, a duchowość drugie. Duchowość nie podlega obostrzeniom, jest wolna. Co jest mnie w stanie oddzielić od Boga? Już św. Paweł mówił, że nic. I dalej, parafrazując Tagore'a, który stwierdził "czego potrzeba aby być dobrym? Trzeba chcieć" teraz można spytać "Czego mi potrzeba aby być blisko Boga?". Odpowiedź jest taka sama. Trzeba chcieć a środki się znajdą. Ograniczanie relacji z Bogiem do obecności na nabożeństwie to duże zawężenie. Przedmiotem wiary jest osobowa relacja z Bogiem. Osobowa, czyli taka z jaką odnosimy się do innych ludzi. Eucharystia jest w Kościele Katolickim najważniejszą formą tej relacji, ale nie jedyną. Fizyczna obecność w kościele nie jest niezbędna, gdy w grę wchodzą wyższe wartości.

**Życie jest ważne, ale zarówno Kościół, jak i państwo wskazują, że na najwyższy szacunek zasługują ci dla których nie było ono wartością absolutną i gotowi byli, gdy sytuacja wymaga, poświęcić je w imię celów wyższych.**

Tak, to prawda. Prawdziwe bohaterstwo zasługuje na szacunek. Ale fałszywie pojęte jest głupotą. Żonglowanie wzniosłymi hasłami jedynie po to by wykazać swoją ideologiczną wyższość to właśnie takie fałszywe bohaterstwo. Mówię "ideologiczną", bo to właśnie taka "teoria na usługach”. Tylko nikomu to nie służy - ani Bogu, ani społeczeństwu. Jezus w Ewangelii stwierdził wprost - "to szabat jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu". Innymi słowy mówi - wyłączmy emocje, a włączmy myślenie.

**Wielkanoc jest dla człowieka, a nie człowiek dla Wielkanocy?**

Oczywiście. Jan Paweł II powiedział, że to człowiek jest drogą Kościoła. Nie odwrotnie. Wszystko co się dzieje w Kościele ma prowadzić człowieka do bliższego kontaktu z Bogiem, do osobowej więzi z Bogiem. Człowiek nie jest narzędziem w Jego ręku. Jest osobą z wolną wolą, nie rzeczą. Bóg nie uprzedmiatawia człowieka, wręcz przeciwnie afirmuje jego podmiotową godność.

**Przejście do sieci nie opróżni kościołów?**

Zawsze byli tacy, którzy przychodzili do kościoła codziennie i tacy, którzy pojawiają się dwa razy w roku. Od tego nie uciekniemy. Tak będzie też po pandemii. Jeśli ktoś ma przyjść do kościoła z przymusu albo dlatego, że "tak wypada" to nic dobrego z tego nie wyniknie. Nie można z Kościoła zrobić supermarketu z sakramentami. To ślepa uliczka.

**A skoro tak to czy wierni wrócą po pandemii?**

Kościół to wspólnota wspólnot. Najlepiej tworzy się ją wtedy, gdy jest się fizycznie przy drugim człowieku - widzimy to też przy innych relacjach międzyludzkich. Kościół więc nie zrezygnuje z fizycznego uczestnictwa, gdy będą ku temu warunki. Jednak, gdy zagraża to wartościom wyższym, takim jak życie, musimy szukać innych rozwiązań.

Człowiek, który traci życie nie skorzysta już z wiary czy innych wartości. Odmówienie prawa do życia to jednocześnie odmowa wszystkich innych praw. Innymi słowy - obecność fizyczna to bardzo ważna kwestia, ale nic nam po niej, gdy - przepraszam za katastrofalne wyolbrzymienie - wymrze parafia. Po pandemii będziemy dalej budować fizyczną wspólnotę. To w dłuższej perspektywie niezbędne. Przekonanie o tym, że da się być wierzącym i trwale niepraktykującym z własnego wyboru jest złudne. Izolowanie się od wspólnoty rozbija ją. I w obecnej sytuacji też musimy chronić ją przed rozbiciem - tak byśmy mogli się spotkać, gdy tylko będzie to możliwe.

**Wydaje się, że Kościół w Polsce był przywiązany do tradycyjnych praktyk, rytuałów. COVID-19 tego nie zmieni?**

Bez wątpienia to będzie ważny sprawdzian. Joseph Ratzinger jeszcze jako kardynał oceniał, że przyszłe wspólnoty Kościoła mogą być mniejsze, ale głębsze. Pandemia jest kryzysem dla ludzkości, ale może dawać też szansę na poprawę. Jak mówił w Watykanie o. Raniero Cantalamessa OFMCap w ubiegłoroczny Wielki Piątek, pandemia wyrwała nas z iluzji wszechmocy ludzkości. Przypomniała, że jesteśmy śmiertelni, a potęga militarna i technologia nie wystarczą żeby nas zbawić. Pandemia musi dać do myślenia każdemu z nas. Podobne pytania zadajemy sobie w Kościele - to czas weryfikacji. Nie tylko liczby wiernych, ale też sposobów na ewangelizację. Nowe technologie to kolejne otwierające się pole w tym zakresie.

**Pandemia rodzi też inne dylematy - np. jak Kościół powinien mówić o roli szczepień.**

Człowiek jest istotą wolną, a wolność nie jest łaskawym podarunkiem władzy, lecz wynika z naszej godności. Nie powinniśmy więc oceniać tych, którzy podejmują wybory inne niż życzy sobie rząd. Ale jednocześnie trzeba zdawać sobie sprawę, że strach ma często wielkie oczy. Człowiek powinien maksymalnie się zbliżyć do prawdy. Nie znam się na medycynie i biologii. Ufam jednak wiedzy medycznej. Na tej podstawie można już podjąć decyzje. To roztropniejsze niż słuchanie harcowników głoszących często absurdalne tezy.

Rozmawiał Grzegorz Kowalczyk

gkowalczyk@infor.pl

519 061 517

